

MODLITWA KOŚCIOŁA

23

**MISTERIUM
PRZYCHODZĄCEGO
BOGA**

Odo Casel OSB

**MISTERIUM
PRZYCHODZĄCEGO
BOGA**

Przekład:
Arkadiusz Ziernicki



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Tytuł oryginału: **Mysterium des Kommenden**, Paderborn 1952*

Redaktor serii:

Michał Tomasz Gronowski OSB

Redakcja:

Konrad Małys OSB

Korekta:

Tomasz M. Dąbek OSB

Opracowanie graficzne:

Jan Nieć

Na okładce wykorzystano stronicę z *Sakramentarza tynieckiego*

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów

L.dz. 154/2018, Tyniec, dnia 14.06.2018 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie I: Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-803-9

© Copyright for the Polish translation by Tyniec

Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37

30-398 Kraków

tel. +48 (12) 688-52-95

tel./fax +48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Od redakcji	7
Wprowadzenie (<i>przekł. Konrad Małys OSB</i>).....	11

ADWENT

Adwent jako forma życia chrześcijanina	29
Rok łaski Pana	47
Przygotowanie	57
Czuwanie i oczekiwanie	65
Adwent Boga jako sąd.....	75
Koniec	87
Adwent łaski i adwent gniewu	99
Zbliża się wasze odkupienie	109
Przemija postać tego świata	119
Kielich zbawienia	129
Nieustanny adwent	139
Wjazd Króla do swojego miasta	149

BOŻE NARODZENIE I EPIFANIA

Misterium świętej Nocy	165
Jaśniej już Twój żłóbek	175
Bożonarodzeniowe powtórne narodziny	185
Przyjdź królestwo Twoje	191

Misterium Wcielenia a kobieta	201
Dziewica-Matka	211
Wielkie poświęcenie	221
Usprawiedliwieni łaską	225
Odwaga wiary.....	235
Spoczynek – kontemplacja – doskonałość	245
Na świętą Teofanię.....	253
Miasto na górze	263
Na święto Spotkania	275
Mowa na Hypapante	277
Piękno Chrystusa (<i>przekł. Damian Świdorski OSB</i>)	285
Wykaz skrótów	295

OD REDAKCJI

Misterium Przychodzącego Boga – to kolejny tom konferencji mystagogicznych wybitnego przedstawiciela ruchu biblijno-liturgicznego, Odonu Casela OSB, jaki ukazuje się w przekładzie polskim. Tym razem będą to konferencje związane z okresem Adwentu, Narodzenia Pańskiego i Epifanii. Autor wygłaszał je do mniszek benedyktynek w Herstelle na przestrzeni lat dwudziestych, trzydziestych i czterdziestych ubiegłego stulecia, jednak odległość czasowa – jak zawsze w przypadku dobrej literatury – nie stanowi przeszkody dla żywego odbioru przekazywanych treści.

Konferencje mystagogiczne charakteryzują się tym, że treści dogmatyczne, ascetyczno-duchowe i teologiczno-biblijne łączą się w nich w jedną całość, przy czym „językiem” najdoskonalej wypowiadającym tę syntezę jest język samej liturgii. Z niej właśnie Autor czerpie i w nią zarazem wprowadza. Od strony dogmatycznej nie znajdziemy tu zatem systematycznego wykładu „podstawowej nauki Kościoła”, ale też i od strony duchowości nie napotkamy owych znamienych, wielowarstwowych wskazówek skłaniających do pogłębionej autorefleksji, od jakich zazwyczaj gęste są konferencje ascetyczne. W cytatach biblijnych, zwłaszcza w ich liturgicznym użyciu, nie zawsze też będzie chodzić o doskonałą filologiczną precyzję. Mystagogiczna synteza jest czymś więcej niż rezultaty analiz na wszystkich wymienionych poziomach. Nie tworzy jej sama tylko wiedza, ale i pewien szczególny dar

łaski, którego Bóg udziela w liturgii – nie jej chłodnym „studentom”, lecz żywym, zaangażowanym uczestnikom.

Odo Casel przemawia do mniszek, dobrze zdając sobie sprawę, że odbiorcami są osoby, które na co dzień oddają się ćwiczeniom duchowym, medytacji, a także powierzają się indywidualnemu kierownictwu duchowemu. Zakładając więc całą tę pracę wewnętrzną – nie tyle przedłuża ją dodatkowo metodami ćwiczeń duchowych, ile podprowadza niejako bardziej bezpośrednio pod sam cel – kontemplację misterium Chrystusa. Sama wiedza teologiczna, przyjęta jedynie pojęciowo-intelektualnie, nie rozwinię zbytnio człowieka, jeśli zabraknie mu chęci do pracy nad sobą i pokory potrzebnej do wglądu we własną duszę, ba – w takim wypadku może go wręcz jeszcze zamknąć w pysze i zatwardziałości serca, z kolei – pogłębiania duchowość nie jest też jedynie niekończącym się łańcuchem autoanaliz na różnych poziomach psychicznych i duchowych, dokonywanych przy pomocy coraz precyzyjniejszych narzędzi. Na pewnym etapie pracy wewnętrznej znów bowiem – niejako ponownie i na innym poziomie – zaczyna człowiekowi „świecić” i dogmatyka, i Biblia, i liturgia. Zaczynamy o wiele głębiej odkrywać i rozumieć, co znaczy, iż zostaliśmy „usynowieni” w Chrystusie, jakie znaczenie ma fakt, iż jest On zarazem Bogiem i Człowiekiem, co dla nas uczynił Ojciec „dając Syna” i jak Paschalne Misterium Jego męki i zmartwychwstania, uobecniane w Eucharystii, wyjednuje nam coraz intensywniejsze tchnienie Ducha. Wewnętrzne odkrywanie takiej „syntezy”, do którego prowadzi udział w liturgii – nie jest nigdy samym tylko poszerzeniem wiedzy z jakiegokolwiek dziedziny, ale również – i zawsze – kolejną Pięćdziesiątnicą dla duszy – pogłębianym darem Ducha

Świętego, którego wcześniej przyjmowało się jedynie w sposób zalążkowy.

Być może dla czytelników mniej jeszcze wprawnych w medytację biblijną czy autorefleksję teksty tych konferencji wydadzą się trochę „ciężkostrawne”. Z całego serca zachęcamy jednak do – mimo wszystko – wytrwałej lektury. Kiedy Chrystus udzielał spragnionemu Nikodemowi odpowiedzi na pytanie, jak się człowiek może „ponownie narodzić”, użył symbolicznych sformułowań początkowo zupełnie dla niego niejasnych – o wietrze, o którym nie wiadomo, skąd pochodzi i dokąd podąża. Odpowiedź taka mogła Nikodema nie tylko nie zadowolić, ale wręcz wyprowadzić z równowagi. A jednak, jeśli nie odszedł, lecz cierpliwie poszedł za Mistrzem – stopniowo uczył się Go rozumieć, a rozumiejąc – pełniej żyć... I nie tylko Nikodem.

Dodajmy zatem dla twórczego utrudnienia, iż niniejszy tom konferencji Casela wyjątkowo gęsto nasycony jest cytatami z literatury patrystycznej, z której Autor czerpie z ogromną erudycją, samodzielnie dokonując przekładów. Przekłady te charakteryzują się często specyficzną terminologią, korespondującą ze stylem jego wypowiedzi i słownictwem, stąd jedynie z wielką ostrożnością posługiwaliśmy się istniejącymi już przekładami polskimi, choć również nie unikaliśmy ich. W niejednym wypadku – gwoli wierności szczególnym akcentom semantycznym zamierzonym przez Autora – wypadało podać cytaty w zgodzie z jego własnym przekładem. Uwaga ta dotyczy również części cytatów biblijnych, przy których ewentualnie w przypisie zamieściliśmy aktualną wersję z V wydania Biblii Tysiąclecia. Napotykając cytaty z ksiąg liturgicznych, należy również pamiętać, że zostały one zaczerpnięte z tekstów przedsoborowych. Cały tom poprzedzony jest wprowadzeniem napi-

sany przez Teoforę Schneider OSB – mniszkę z Herstelle, jedną z uczennic Casela (a było ich niemało). Wprowadzenie podaje nieco wiadomości z historii liturgii, a zarazem od strony duchowej świadczy, ile można się było nauczyć od Autora i jaki poziom osiągnął klasztor sióstr przez niego prowadzonych.

WPROWADZENIE

*Teofora Schneider OSB
Herstelle*

Pełna treść tego, co Pismo Święte i liturgia, a z nimi tradycja starochrześcijańska określa jako *Epiphania Dei, Parusia Christi, Adventus Domini* – epifania Boga, przyście Chrystusa, przybycie Pana – odsłania się nam w jednym z wielu imion, jakie Pismo nadaje wcielonemu Synowi Bożemu: *Erchomenos* – „Przychodzący”. Imię to dźwiga w sobie nadzieję długich, długich tysięcy lat, tęsknotę wszystkich czasów. Wyczuwamy ją w tajemniczym pytaniu, które Jan Chrzciciel kieruje do Pana przez swoich uczniów, gdy słyszy w więzieniu o czynach Mesjasza: *Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść?* (Mt 11,3; Łk 7,19). A z odpowiedzi, którą Chrystus każe przekazać Janowi, domyślamy się, czego oczekiwali ludzie od Tego, którego nazwali „Przychodzącym”. Pan odwołuje się do słowa, które wcześniej wypowiedział przez swego proroka:

Powiedzcie małoduszny: „Odwagi! Nie bójcie się!

Oto wasz Bóg! (...)

On sam przychodzi, aby was wybawić”.

Wtedy przejrzą oczy niewidomych,
uszy głuchych się otworzą.

Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń
i język niemych wesoło krzyknie (...).”

„Ubogim głoszona będzie dobra nowina”

(Iz 35,4–6; 61,1).

To zatem jest „Przychodzący”: Bóg sam, Zbawiciel ludzi, który uzdrawia ich chorobę, wydobywa z ich nędzy, zwycięża ich śmierć i przynosi im dobrą nowinę o królestwie Bożym, to znaczy samo Boże królestwo. Chrystus, odnosząc do siebie wypowiedź proroka, objawia siebie jako „Przychodzącego”, którego wyczekują ludy. W Nim Bóg naprawdę jest obecny, by odwrócić wszelką nędzę. W Nim Oczekiwany staje się obecny tu i teraz, a Jego przyjście będzie dla wierzących *zbawieniem jak rzeka*¹ (Iz 66,12). Dla tych jednak, którzy nie wierzą, pojawienie się Jego jest sądem.

Przyjście Boga w ciele, które rozpoczyna się narodzinami w betlejemskiej stajence, jest niepozorne, ukryte pod słabością śmiertelnego człowieka, osłonięte uniżeniem uciążliwego ziemskiego życia i trwa aż do śmierci na krzyżu. Potem Pan nie ukazuje się dłużej w niewolniczej postaci grzesznego człowieka. Po swym zmartwychwstaniu Chrystus ukazuje się swoim apostołom i uczniom jako przemieniony i wywyższony. I gdy po raz ostatni ukazał się im widzialnie czterdziestego dnia i został od nich wzięty, słyszą zdumieni uczniowie wieść od aniołów: *Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba* (Dz 1,11). Wierząca ludzkość czeka więc ponownie na „Przychodzącego”, który w ostatnim dniu objawi się w swym majestacie – wierzącym ku zbawieniu, niewierzącym na sąd. Do chwili owego jawnego przyjścia Kościół świętuje adwent Pana w „misterium”. Tutaj – w kulcie, w liturgii – „Przychodzący” będzie raz po raz obecny tu i teraz i zbawiał nas, ilekroć znajdzie wiarę. Dla świata jednak, który się przed Nim zamyka, „Przychodzący” jest w misterium

¹ BT: *Oto Ja skieruję do niej pokój jak rzekę.*

już również sędzią, który przez swoje ukazanie się ogłasza mu wyrok tu i teraz.

Przedmiotem świątecznych konferencji Odon Casela, zebranych w tym tomie, jest misterium „Przychodzącego”. Pragną one odsłonić adwent Pana w jego pełnym ujęciu wczesnochrześcijańsko-liturgicznym, jednak nie w sposób systematycznie postępujący – są to wszak wykłady okolicznościowe wygłaszane na ten sam temat w różnym czasie – a raczej w ów sposób kontemplacyjno-cykliczny, który zatacza wciąż nowe, ściślejsze kręgi wokół przedmiotu swego rozważania i w ten sposób zbliża się stale do jego jądra. Zaletą tego sposobu rozważania jest to, że ma ono cały czas przed oczami całość, czyli że w naszym przypadku Adwent, Narodzenie i Epifania Pana nie ukazują się w izolacji od siebie, ale cały czas mamy przed sobą jedno pełne misterium Chrystusa. Jest to wciąż jeden adwent Pana, o którym mówi tutaj Odo Casel, jeden adwent Boga, który rozpoczyna się z wcieleniem Syna, z Bożym Narodzeniem, z Paschą przechodzi w ostatnią epifanię chwały i dopełnia się na końcu ziemskiej historii z ponownym przyjściem Kyriosa, jak to zwiastują Ewangelie pierwszej i ostatniej niedzieli roku kościelnego, a także responsoria i czytania nocnego oficjum. Raz ukaże się nam jedna strona, raz druga, raz pęk, raz kwiat, raz adwent w uniżeniu, raz epifania chwały, raz „Przychodzący” jako sędzia świata, raz jako Zbawiciel i Oblubieniec swej Eklezji, zawsze jednak w taki sposób, że aspektowość nie będzie odłączona od całości. Nigdy nie usłyszymy tylko o historycznym adwencie Boga, ale zawsze o przychodzeniu Pana w liturgii. Każda z konferencji prowadzi nas do ołtarza, do miejsca, na którym Bóg także dziś wciąż się ukazuje, by dokonywać naszego zbawienia i na którym także my spotykać możemy „Przychodzącego”.

Oznacza to jednak, że książka ta nie chce być przewodnikiem przez liturgiczny Adwent aż do końca okresu Objawienia Pańskiego w tym sensie, że objaśniać będzie święte teksty kolejno z tygodnia na tydzień. Jednakże do kogoś, kto pozwoli się wprowadzić w rzeczywistość tych konferencji, teksty liturgiczne poczną same przemawiać nowym językiem i będzie on doświadczał szczęśliwie adwentu Pana w teraźniejszym akcie. Odkrywać będzie w adwentowym czasie oczekiwania formę swego chrześcijańskiego życia i postrzegać swe życie ziemskie jako adwentowy „czas przygotowania”, w którym wychodzi naprzeciw „Przychodzącemu”, Temu, o którym wie, że jest obecny.

Konferencje zakładają u czytelnika pewną liturgiczną wiedzę². Dlatego tym, którzy mniej obyci są z historią liturgii, powiedzmy co nieco o historii liturgicznego Adwentu, święta Bożego Narodzenia i Epifanii, do dziś nie w pełni wyjaśnionej³.

² Gwoli wierności oryginalnemu tekstowi niniejszego wprowadzenia, w obecnym wydaniu zamieszczamy również przypisy zawierające źródła i opracowania, do których odwołuje się Autorka. Wiedza historyczno-liturgiczna jest dziś już znacznie szersza niż w czasie powstania artykułu i domagałaby się osobnej bibliografii, co jednak zajęłoby zbyt wiele miejsca. Literatura cytowana przez Autorkę pod wieloma względami nie straciła jednak do dziś całkiem na aktualności, a podstawowe dane znajdują potwierdzenie również we współczesnym stanie badań (przyp. red.).

³ W naszych wywodach nie poruszamy problemów współczesnych badań, lecz z dziejów liturgii wydobywamy tylko to, co pozwala lepiej zrozumieć poniższe konferencje. Prezentowane teksty w lwiej części powstały na podstawie kilku wykładów na temat historii Bożego Narodzenia i Epifanii, jakie Odo Casel wygłosił w 1945 r. w opactwie w Herstelle. Dobry przegląd dotychczasowej literatury daje Hieronymus Frank w swojej pracy *Frühgeschichte und Ursprung des römischen Weihnachtsfestes im Lichte neuerer Forschung*, ALW (1952), s. 1nn. – Zob. tego samego autora art. *Weihnachten*, [w:] BUCHBERGER, *Lexikon für Theologie und Kirche*, wyd. II

Czasy pierwotnego Kościoła nie znały liturgicznego obchodu adwentu Pana. Miały tylko jedno jedyne święto: Paschę, Wielką Noc, w której Eklezja całe dzieło zbawcze swego Pana, także Jego adwent, obchodzi w **jednej** uroczystości; Jego adwent w uniżeniu dopełnił się wszak w Jego przejściu do Ojca i równocześnie rozpoczęła Jego paruzja jako Wywyższonego, jako Kyriosa chwały⁴. Dopiero w trzecim stuleciu pojawił się stopniowo obok Paschy osobny uroczysty obchód przyjścia Pana, z którego ukształtowało się nasze dzisiejsze święto Bożego Narodzenia i Epifanii.

O początkach obu świąt nie wiemy nic bezwarunkowo pewnego. Same dni, 25 grudnia i 6 stycznia – to prastare daty, święte już dla pogan. 25 grudnia, w dniu, w którym światła zaczyna przybywać, świętowali oni *natalis solis invicti*, „narodziny niezwyciężonego słońca”, któremu oddawali cześć boską. Według ich wierzeń słońce rokrocznie rodzone było przez dziewicę, *virgo coelestis*, i narodziny te utwierdzały życie w kosmosie. „Dziewica porodziła, przybyło światła”⁵. W odniesieniu do 6 stycznia zachodzi coś podobnego. Według Epifaniasza, biskupa Salaminy (IV w.), pogański Egipt obchodził w tym dniu, a dokładniej w nocy z 5 na 6 stycznia w Koreionie, świątyni bogini Kory w Aleksandrii, narodziny boga Aiona, tj. corocznie odmładzającego się boga czasu: „Dziś o tej godzinie Kora, tj. dziewica, zrodziła

1938, t. X, kol. 776–780. Por. też A. BAUMSTARK, art. *Advent*, [w:] *Reallexikon für Antike und Christentum*, z. 1, kol. 112nn; J. CABROL, art. *Advent*, DACL 1, 3228/30; P. SIFFRIN, *Zur Geschichte des Advents*, JLv 1, s. 127nn.

⁴ Po zmartwychwstaniu uwielbiony Pan ukazał się swoim apostołom „z nieba, od Ojca”. A. WIKENHAUSER, *Die Apostelgeschichte übersetzt und erklärt* (1951), s. 29.

⁵ K. HOLL, *Der Ursprung des Epiphaniiefestes. Gesammelte Aufsätze zur Kirchengeschichte. II Der Osten* (1927), s. 145.

Aiona”⁶. Epifaniusz dodaje, że Bóg zmusił pogan, by przez swoje świętowanie wskazywali na dzień paruzji Chrystusa. Jakkolwiek rzecz się ma, Kościół w wielkiej mądrości przejął te uświęcone dni, w których starożytne przeczucia ludzkości znalazły swój symboliczny wyraz w rytualnych obchodach, i w ten sposób tęsknocie wprowadzanej w błąd dał prawdziwe spełnienie. To nie słońce widzialne i nie czas ziemski są treścią jego świąt, ale jest nią Ten, którego symbolami są słońce i światło, dzień i rok: Chrystus.

On jest Bogiem i Człowiekiem. On jest naszym słońcem, prawdziwym słońcem. Pełnią swego świetlnego blasku zapala On płonące światła świata – braci gwiazd i jaśniejących przestrzeni niebios. Kiedyś zstąpił i ponownie wstąpił; nigdy nie zajdzie

– mówi Zenon z Werony w jednym ze swoich kazań na Boże Narodzenie⁷. A Efrem Syryjczyk śpiewa w swym epifanijnym hymnie: „Zstąpił Pan z jaśniejących firmamentów i niczym słońce zajaśniał nam z matczyngo ciała; Jego blask otworzył oczy niewidomym, a Jego promienie rozjaśniły drogę błędzącym”⁸.

Jeszcze dziś antyfona do Magnificat z pierwszych Nieszporów Bożego Narodzenia wspomina nam starochrześcijańską ideę nowego wschodu słońca: „Gdy słońce wzejdzie na niebie, oglądać będziecie Króla królów, wychodzącego od Ojca niczym oblubieniec ze swojej komnaty”. Nad liturgią Bożego Narodzenia, a jeszcze bardziej nad liturgią Epifanii dominuje motyw nowego, młodego światła.

⁶ EPIFANIUSZ, *Panarion haer.* 51, 22, 8nn.

⁷ *De nativitate Domini et maiestate.* Lib. II tract. 9,2.

⁸ H. USENER, *Das Weihnachtsfest* (1911), s. 203.

Starsze z obu świąt – Epifania – pojawia się już mniej więcej około 200 r. w Aleksandrii, gdzie gnostycy uczniowie Bazylidesa obchodzili 6 stycznia jako dzień wspomnienia chrztu Chrystusa⁹. Obchód składał się z nocnego czuwania, w czasie którego odczytywane były fragmenty Pisma, zapewne na przemian ze śpiewami, i osiągał szczyt w Eucharystii, która miała miejsce o porannym pianiu koguta. Potem przez długi czas nie słyszymy nic o święcie aż do przełomu III i IV w., kiedy przyjął je Kościół wschodni. Ten świętował jednak 6. stycznia nie tylko chrzest Chrystusa, lecz także Jego narodzenie. Stopniowo liturgia tego święta została wzbogacona i poddana wpływowi jeszcze dwóch perykop – o pokłonie Magów i o cudzie z winem w Kanie.

Uroczystość obchodzona była jako święta, błogosławiona noc i kończyła się obrzędem dziennym. „Od wieczora aż do rana stoją tam ludzie i swoimi hymnami przewyciężają sen”¹⁰. O północy obchód osiągał punkt szczytowy: woda źródła chrzcielnego zostawała poświęcona; następnie Kościół wschodni udzielał podczas Epifanii chrztu swoim katechumenom, ponieważ w chrzcie Pana w Jordanie, który świętowali tego dnia w kultycznym wspomnieniu, widzieli pierwowzór chrztu chrześcijanina¹¹. Dlatego w Palestynie podążano nad Jordan na poświęcenie wody i chrzest, i także gdzie indziej obchody miały miejsce niejednokrotnie nad

⁹ Por. KLEMENS ALEKSANDRYJSKI, *Kobierce* I 146,1nn. Zwolennicy Bazylidesa nie obchodzili narodzenia Chrystusa, lecz Jego chrzest, czyli Jego nowe narodziny, gdyż dla gnostyków narodziny nie miały żadnego znaczenia; uważali oni, że Jezus stał się Chrystusem dopiero poprzez zstąpienie Ducha Świętego w czasie chrztu w Jordanie.

¹⁰ SEWERIAN Z GABALI, *De Dei apparitione*, PG 65, kol. 25.

¹¹ Zob. KLEMENS ALEKSANDRYJSKI, *Paed.* I 25, 1–27,3.

płynącą wodą. Zanim jednak zstąpili do rzeki katechumeni, wierni cisnęli się, by zaczerpnąć wody obdarzonej cudowną mocą z poświęconego źródła lub potoku: „Oto jest dzień, w którym Chrystus polecił się ochrzcić. Dlatego wszyscy, którzy o północy podczas święta zaczerpnęli wody, biorą ją do domu i przechowują tam przez cały rok, albowiem w dniu dzisiejszym wody zostały uświęcone”¹².

Gdy wierni zakończyli czerpanie wody, zanurzani zostawali oczekujący katechumeni. Odziani w biel, stali następnie pośród wspólnoty trzymającej światła i jasno oświetlonego kościoła. „*Ta phota – święto światła*” – nazwano stąd ową noc.

Posiadamy sugestywny opis święta Epifanii w Jerozolimie zawarty w pewnym kazaniu przekazanym nam pod tytułem: „Na teognozję (tj. kontemplację Boga) i na święto Epifanii i oświeconych” (tj. ochrzczonych). Wieczorem 5. stycznia biskup miasta podążał wraz z chrześcijanami do Betlejem, na miejsce narodzenia Pana. Tutaj spędzali całą noc na świętych śpiewach. O właściwej treści uroczystości mówi kaznodzieja:

Obecność Króla na ziemi obdarza zazwyczaj obecnych weselem i radością. Ponieważ niebieski Król przyszedł z nieba na ziemię, cieszą się nie tylko tu obecni, ale wznosi okrzyki radości cała ziemia. Gdy bowiem w czasie wschodu słońca wszystko, co pod nim jest, zostaje oświetlone, jakżeby każda dusza nie miała być oświecona podczas tej nocy niosącej światło, w której wschodzi Słońce Sprawiedliwości, jak widział to i wypowiedział w Duchu Świętym prorok Dawid: *Nawet ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie, a noc jak dzień zajaśnieje* (Ps 139,12) i znowu: *mrok jest dla Ciebie jak światło* (tamże). Nie zauważasz, jak powiedziane jest to o obecnej nocy? Albowiem jak ciemność postrzegana jest oczami

¹² JAN CHRYZOSTOM, *De baptismo Christi* 2.

ciała, tak noc ta jaśnieje światłem dla oczu duszy. O nocy cudowna i niosąca światło, jaśniejąca jak każdy dzień! Po każdym dniu następuje znów noc, ale po tej oświecającej nocy żadna noc już więcej nie nastąpi... Światłem jest jednorodzony Syn Boży, a nocą są dzieła ciemności. Gdy jednak w swej ciemnej duszy oświecony zostaniesz obecnym światłem, dzieła ciemności nie będą mogły cię opanować; albowiem światło wschodzi, aby ciemność przepędzić. Przyszło życie, aby zwyciężyć śmierć... Pospieszaliśmy, aby na świętym miejscu Betlejem oddać należną cześć Bogu i Panu wszechrzeczy, który zstąpił ze względu na nas... Pójdźmy teraz również nad Jordan, aby zobaczyć misteria, które względem Niego się dokonały: jak morze ujrzało swego Pana i uciekło, tak i Jordan swój bieg odwrócił. Popatrzmy na Jana, który chrzci Tego, który gładzi grzechy świata. Wznieśmy wzrok ku Ojcu, który z góry poświadcza jedyne w swoim rodzaju zstąpienie Syna; popatrzmy, jak Święte Tchnienie w postaci gołębicy zstępuje i spoczywa na Tym, który został zrodzony¹³.

Widzimy tu wyraźnie, że i narodzenie i chrzest Pana stanowią treść nocnych obchodów.

Kiedy w czwartym stuleciu Boże Narodzenie, przychodząc z Zachodu, przyjęło się powszechnie także na wschodzie – narodzenie i chrzest Pański zaczęto uroczyście obchodzić jako osobne święta (Kościół ormiański dziś jeszcze taki układ odrzuca). Chrzest pozostał nadal 6. stycznia, święto Narodzenia 25. grudnia. Jednakże Narodzenie Pańskie ob-

¹³ Kazanie to dawniej przypisywano św. Janowi Chryzostomowi, jednak prawdopodobnie jego autorem jest pewien prezbiter z Jerozolimy. Tekst: PG 64, kol. 45nn. Jest rzeczą niemożliwą tej samej nocy przybyć z Betlejem nad Jordan. Przypuszczalnie w tej samej chwili miał miejsce chrzest w Jordanie, na który przyszła część ludu.

chodzone było wciąż – podobnie jak dotąd – jako święto teofanii, tzn. pełnej światła, zbawczej obecności Boga wśród ludzi. „Teofania albo narodzenie: jedno i drugie możemy powiedzieć; albowiem dwie nazwy określają tę samą rzecz; mianowicie Bóg objawił się człowiekowi przez swoje narodzenie”¹⁴.

Powszechny, hellenistyczny punkt widzenia, według którego narodzenie bóstwa jest jego epifanią, wypowiada się tutaj w swym chrześcijańskim przekształceniu. Oznajmia ono, że Kościół wschodni świętuje odtąd we wcieleniu Logosu pełne misterium odkupienia, którego dokonał Bóg w swoim Synu, które rozpoczęło się przez ogołocenie się Jednorodzonego przy Jego przyjściu na ten świat i osiągnęło szczyt w wywyższeniu Kyriosa chwałą przez śmierć i zmartwychwstanie. Dlatego Grzegorz z Nazjanzu mógł na Boże Narodzenie mówić także o tym, że z Chrystusem zostaniemy zrodzeni, ukrzyżowani i pochowani i z Nim zmartwychwstaniemy¹⁵.

Inaczej przebiegał rozwój na Zachodzie. Tu wschodnie święto Epifanii pozostawało początkowo czymś obcym. Nawet wtedy, gdy znalazło ono przyjęcie w Mediolanie i Rawennie, w Galii i Hiszpanii, Rzym jedynie z obawą udzielał na nie zezwolenia, a zawsze odrzucał je jako świąteczny dzień chrzcielny. Zamiast tego wystąpiło tu święto Bożego Narodzenia. Nie znamy dokładnego czasu jego powstania. Lepiej pouczeni jesteśmy o treści świątecznych obchodów. Z przekazanych nam wiadomości wynika, że Boże Narodzenie w Rzymie nie było najpierw żadnym świętem teofanii albo – by powiedzieć teraz także w języku Rzymu

¹⁴ GRZEGORZ Z NAZJANZU, *Orat.* 38,3. Por. BAZYLI, *In sanctam Christi generationem* 6.

¹⁵ Tamże 4.

– żadnym „świętem Przyjścia” w przekazanej przez starożytność pełni znaczeniowej tego słowa. Z pewnością także w Rzymie widziano w Dzieciątku, które mocą Ducha Świętego narodzone zostało z Dziewicy – Boga objawionego w ciele na zbawienie ludzi. Tylko że konkretny, nastawiony na dany fakt zmysł ludzi Zachodu ujmował narodzenie bardziej najpierw w jego jednorazowej, ziemsko-historycznej postaci jako pojedynczy fakt historyczny, podczas gdy oko człowieka Wschodu poprzez historyczne wydarzenie wcielenia kontemplowało bardziej pełny zbawczy czyn Boga, tak jak stał się obecny w kulcie i ogarnia człowieka tu i teraz. Można powiedzieć, że według ujęcia starorzymskiego – w przeciwieństwie do orientalno-hellenistycznego – narodzenie władcy nie ma znaczenia epifanii lub adwentu w pełnym sensie i corocznie powtarzający się dzień urodzin był jedynie dniem wspomnienia historycznego faktu.

W centrum starorzymskiego obchodu Bożego Narodzenia (było ono świętem obchodzonym za dnia) – stoi *puer*, Dziecię jako dziedzic imperium. To jest pierwotna, rzymska idea panowania nad światem, teraz rozszerzona na wszechświatową i wieczną, którą nasza liturgia Bożego Narodzenia dziś jeszcze współodziewierciedla, ukazując nam Dzieciątko w żłóbku jako Tego, o którym Tertulian mówi: „Nowy Król nowych wieków, Chrystus Jezus, On sam niósł potęgę i wzniosłość nowej chwały na swych ramionach: krzyż”¹⁶.

Okolo połowy V stulecia, prawdopodobnie po soborze w Efezie w 431 r., pod wpływem wschodnim zaczęto również i w Rzymie do świętowania za dnia dodawać świętowanie nocne i rzymska liturgia przyjęła w siebie – drogą przez Galię i Hiszpanię – idee Kościoła wschodniego. Boże

¹⁶ TERTULIAN, *Adv. Marcionem* III,19.

Narodzenie przekształciło się w „święto adwentu”, Bożego przyjscia w wielkim, szerokim sensie objawienia się Boga w ciele, w którym starowschodnia idea teofanii związała się w jedną cudowną całość z rzymską ideą imperium.

Później Rzym przejął także święto Epifanii, zapewne zmieniając jego treść. Perykopa o Magach, która na wschodzie miała jedynie drugorzędne znaczenie, wyszła teraz na plan pierwszy i imperialna idea starożytnego Rzymu, która dziś jeszcze pobrzmiwa w *introicie* i *offertorium* świątecznym, odcisnęła piętno na liturgii obchodów Epifanii i ukształtowała nasze dzisiejsze święto jako „święto Króla”, „święto założenia” wiecznego Bożego królestwa. Chrzest jaśnieje też tylko w niewielu miejscach rzymskiej liturgii. Wspominany jest w hymnie Nieszporów, w obu pierwszych responsoriach oficjum nocnego (brew. mon.), w antyfonie do *Benedictus* i drugiej antyfonie do Magnificat oraz w Ewangelii dnia oktawy. Również i stara myśl o narodzinach wybrzmiewa w prefacji i *communicantes* Mszy świętej.

Kościół, które podczas Epifanii udzielały uroczyste chrztu swoim katechumenom – Kościoły wschodnie i pozostające pod ich wpływem Kościoły zachodnie: afrykański, mozarabski i niektóre gallikańskie – dodawały do tego święta, o ile był to dzień udzielania chrztu, okres przygotowawczy, aby przysposobić nowicjuszy do konsekracji. To przygotowanie obejmowało początkowo, podobnie jak czas przygotowania kandydatów do chrztu przed Wielkanocą, trzy tygodnie z dwiema niedzielami do trzech. Gdy następnie „czas przygotowania” na noc paschalną ukształtował się jako *quadragesima* (okres czterdziestodniowy), a nawet w *septuagesima* (okres siedemdziesięciu dni), poszczególne Kościoły rozciągnęły odpowiednio czas przygotowawczy także względem święta Epifanii i nazwały go tym samym

mianem, co wschodnie¹⁷. Nazwę „adwentu”, którą nadajemy dziś tygodniom poprzedzającym Boże Narodzenie, Kościoły zachodnie, pozostające pod wpływem Orientu, jak na przykład Kościół św. Hilarego z Poitiers, stosowały do określenia – jak poświadczają niektóre źródła – wschodniego święta Epifanii¹⁸.

Okres, który dziś nazywamy „Adwentem”, łączy się zatem początkowo ze świętem Objawienia. Kiedy później obok święta Epifanii wystąpiło święto Bożego Narodzenia, dano także i jemu czas przygotowawczy, który częściowo zbiegł się z owym przygotowaniem do Epifanii. Także i ów bożonarodzeniowy czas przygotowawczy najprawdopodobniej nie nosił początkowo miana „adwentu”, ale samo Boże Narodzenie zwało się *Adventus Domini*, przyjściem Pana, co było nieomylnym znakiem, że także na zachodzie Narodzenie Pańskie ukształtowało się na pełny, uroczysty obchód adwentu Pana. Jeszcze biskup Amalariusz z Trewiru (IX w.) mówi o okresie *praeparatio adventus Domini*, okresie przygotowania na adwent Pana tzn. na dzień, w którym Kościół uroczyście obchodzi objawienie się Boga w ciele, Jego narodzenie¹⁹. Stopniowo nazwa świątecznego obchodu, czy to

¹⁷ Na temat całości por. O. CASEL, *Das christliche Festmysterium* (1941) s. 25nn [wyd. pol. *Misterium świąt chrześcijańskich*, Kraków 2007, s. 21]; J.A. JUNGSMANN, *Advent und Voradvent. Gewordene Liturgie* (1941), s. 242–249. Inni badacze są zdania, że okres przygotowania przybrał postać *Quadragesimy* dopiero w związku z Bożym Narodzeniem.

¹⁸ Tekst Hilarego wraz z objaśnieniem znajduje się w niniejszym tomie, s. 267.

¹⁹ AMALARIUS, *De eccl. offic.* IV 30 i 37. Także stare sakramentarze mówią o niedzielach przed Bożym Narodzeniem jako o Dniach Pańskich *ante adventum Domini*; por. J. CABROL, *Advent*, s. 325n. Podobnie wypowiada się BAUMSTARK, *Advent*, kol. 119: „Później na Zachodzie zaczęto mówić po pro-

Epifanii, czy to Narodzenia, objęła swym znaczeniem także tygodnie przygotowawcze, ponieważ i one miały już udział w ich rzeczywistości. Było to **jedno** wielkie święto adwentu Pana, które w żywy sposób rozwijało się przez „czas przygotowawczy” aż do dnia uroczystości i które obchodzimy dziś w naszej liturgii Adwentu, Bożego Narodzenia i Epifanii²⁰.

Sam Rzym dopiero po Leonie Wielkim (440–461) przejął zwyczaj przygotowania do Bożego Narodzenia, praktykowany już przez inne Kościoły zachodnie. Wschodnie i zachodnie motywy i idee łączyły się, tworząc naszą dzisiejszą liturgię adwentową. Zachowała ona wiele cech z najstarszego okresu i pozwala się także i dziś rozumieć tylko przez odniesienie do jej początku. Jak ongiś, zdominowana jest przez obraz Chrystusa w mocy i chwale i mniej mówi o historycznym wydarzeniu narodzin. Tam, gdzie to czyni, widzi w Tym, który rodzi się z Dziewicy jako Dziecię – „Przychodzącego” nie tylko w swym uniżeniu, ale także w Jego niebiańskiej doskonałości i majestatycznym pięknie. Liturgiczny Adwent prowadzi nas do spotkania z odsłaniającą się chwałą Boga, który przemienia pokornie wierzących, a zamykających się w pysze wytraca.

Od swego początku aż do dziś Boże Narodzenie i Epifania tworzą więc jedną całość. Dopiero obie uroczystości razem są doskonałym świętowaniem objawienia się Boga w ciele, **jednym** świętem „Przychodzącego” i ukazują, że Logos przyjął ciało, aby ciało obciążone klątwą przez swoją krew uwolnić

stu o okresie przygotowania do Bożego Narodzenia; określenia tego pierwotnie używa się w tym kontekście tylko w tym sensie, że niedziele, tygodnie i ich teksty liturgiczne jako takie określane są jako *De adventu* (sporadycznie także: *adventus) domini*”.

²⁰ O tym Odo Casel mówi w niniejszym tomie wielokrotnie.

od klątwy, słabość odziać w siłę, odłączonym od Boga przynieść wspólnotę z Bogiem, przez swe zmartwychwstanie – wygnanych z raju zanieść z powrotem do domu Ojca²¹.

W niniejszych konferencjach Odo Casel będzie prowadził do jednego całościowego oglądu obu świąt i zarazem odsłaniał głębiej czas przygotowawczy, wychodząc z jego pierwotnej całości. W pierwszej części książki powie o adwentowym przygotowaniu, o Eklezji jako czuwającej i oczekującej, która wychodzi naprzeciw „Przychodzącego” w radosnej świadomości, że przyjście Pana, które dla świata jest sądem, daje oblubienicy błogosławiony rok odkupienia, dla niej, wierzącej, zamienia kielich gniewu na kielich zbawienia i unosi ją, pokornie oczekującą, do *miasta wielkiego Króla* (Ps 48,3), które „Przychodzący” obdarza błogosławieństwem przez swoje świąteczne przyjście.

W drugiej części każda konferencja krąży wokół jednej rzeczywistości: „Spójrz – oto twój król, «Przychodzący» – jest tutaj!” Z tej rzeczywistości wypływa wszystko inne, tak naturalnie i zrozumiale, jak woda ze źródła: nasze nowe narodziny z Boga, nasze przyjęcie do królestwa Bożego jako synów królestwa, nasze usprawiedliwienie przez łaskę Boga Zbawcy, nasze przemienienie i wywyższenie w odwadze wiary, nasz udział w dziewiczym macierzyństwie Kościoła przez nasze zaślubiny z Chrystusem.

Musimy mieć Janowe oko, które jednym spojrzeniem ogarnia początek i koniec – Dzieciątko w żłóbku i Ukrzyżowanego, i Zmartwychwstałego, i Wywyższonego – jeśli chcemy uchwycić misterium „Przychodzącego” w duchu liturgii, tak jak nam to ukazują niniejsze konferencje. Wówczas jednak Boże Narodzenie i Epifania odsłonią się nam jako

²¹ Zob. BAZYLI, *In sanctam Christi generationem* 3.

wypełnienie prastarych obietnic i zarazem jako obietnica przyszłego dopełnienia. Uszczęśliwieni będziemy wewnętrznie: owo *Przyjdę niebawem* Apokalipsy (22,20) określa coś przyszłego, co rozpoczyna się w obecnym czasie, a zarazem terażniejszość, która wznosi się wyżej i dopełnia dopiero w przyszłości. Jest to wydarzenie, które nie należy wyłącznie do przyszłości. Jest to raczej przyszłość, która wkracza już w terażniejszość, proces, który dopełnia się w przyszłości, ale rozpoczyna już teraz. Jak w zorzy porannej zawarty jest już blask dnia, tak chrześcijanin, który tu, na niskości, żyje w zorzy wiecznego dnia, posiada już teraz – choć w sposób ukryty i załóżkowy – wszystko, co kiedyś w przyszłości ukaże się w ostatecznej doskonałości²². W swoim śmiertelnym ciele nosi on byt z innego świata. Pośród świata niepokoju spoczywa w sercu Ojca, w ciemnościach tej ziemskiej nocy spowity jest niebiańskim światłem. W zamęcie i niepewności obecnego życia dostrzega rzeczywistość, która nigdy nie przemija: przychodzenie Pana, które tu, na niskości, ma miejsce w ukryciu misterium, kiedyś jednak nastąpi w jawnej chwale.

MARANA THA – PRZYJDŹ, PANIE NASZ

²² O. CASEL, rękopis nie wydany drukiem (*Leib Christi I*, s. 258n).